Rok III. STYCZEŃ Nr 1

DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

DODATEK DO „GOŚCIA RÓŻAŃCOWEGO".

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

ZESŁANIE DUCHA ŚW. UCZY NAS ODWAGI KATOLICKIEJ.

„I napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym: i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał" (Dz. Ap. r. II, w. 4).

Ukochani w Chrystusie!



I. Jakże wielka radość napełniać musi serce biedaka, gdy główna wygrana padnie na los, który za ostatnie grosze nabył? Cieszy się wówczas on i cała jego rodzina, bo skończyła się niedola i bieda, a zawitał dostatek i pewność jutra ziemskiego. Zaciera się wtedy wspomnienie niedawnej nędzy i niepewności, a do serca wstępuje otucha i pewność, że przezwycięży odtąd to, co stało na przeszkodzie do pomyślności ziemskiej jego rodziny. Czemże jednak być może ta radość ziemska w porównaniu ze szczęściem, jakiego doznali Apostołowie przez otrzymanie Ducha Św.? Na nich spełniło się to, czego oczekiwały wieki, co przepowiedział już Dawid: „Ześlesz o Panie! Ducha Twojego i odnowisz postać ziemi" (Ps. 103, 30). Na nich padł największy los szczęścia Bożego, bo napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym" (Dz. Ap. 2). Znikła niepewność, przeszła chwiejność i zwątpienie, a Boża moc, odwaga i siła spłynęła im do serc, aby byli „świadkami" dla Chrystusa „w Jeruzalem i we wszystkiej Żydowskiej ziemi i w Samarji, i aż na kraj ziemi" (Dz. Ap. I, w. 8).

Po Wniebowstąpieniu Boskiego Zbawcy, Apostolowie, pomni rozkazu Mistrza: „a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości" (Św. Jan XXIV w. 49) wracają do Jerozolimy i tam trwają na gorącej modlitwie przygotowawczej. Dnia 50-go po chwalebnem Zmartwychwstaniu, a 10-go po Wniebowstąpieniu spełniło się to, co przepowiedział Boski Zbawiciel: „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was..." (Dz. Ap. I w. 8). Gdy wszyscy trwali na modlitwie w wieczerniku przypadł gwałtowny wicher, wstrząsnął fundamentem domu, a wślad za tem — ukazały się zebranym ogniste języki i spoczęły na każdym zosobna. „I napełnieni byli Duchem

Swiętym i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał“ (Dz. Ap. II w. 4). Siła zaś i moc tego Pocieszyciela była tak widoczna, że „zbieżało się mnóstwo“, a słysząc mówiących prostaczków galilejskich rozmaitymi językami, „zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczykami?“ (Dz. Ap. II w. 7). Najwięcej jednak zadziwiała obecnych nieustraszona odwaga i siła przekonań, z jaką opowiadali naukę Mistrza, nie tylko wśród tych, którzy jej nie słyszeli, ale wśród wrogów i nieprzyjaciół Chrystusowych, którzy, słysząc Go, na śmierć krzyżową skazali.

II. Dzieje Apostolskie podają następujące zdarzenie. Przed bramą kościoła w Jerozolimie leży chromy-kaleka od urodzenia i żebrze. Przechodzą mimo św. Piotr i Jan, a nie mogąc dać mu wsparcia, w Imię Jezusa wracają mu władzę w nogach i czynią zupełnie zdrowym. Kiedy zebrały się olbrzymie tłumy, św. Piotr z odwagą opowiada Chrystusa i wzywa do pokuty. Nie podobało się to kapłanom żydowskim — pojmali ich, do więzienia wsadzili, a nazajutrz stawili przed sądem i pod groźbą najwyższych kar dalej opowiadać Chrystusa zabronili. Święci jednak z odwagą odrzekli: „Czyż jest sprawiedliwa przed oczyma Boskiemi, was raczej niźli Boga słuchać, rozsądźcie“ (Dz. Ap. IV w. 19) i nadal „napełnieni Duchem Świętym, mówili śmiało słowo Boże“ (Dz. Ap. IV w. 31). Z powyższego faktu płynie dla nas jasna wskazówka, że i my, jako uczniowie Chrystusowej nauki, odznaczać się mamy nieugiętą śmiałością, odwagą naszych przekonań i życia katolickiego. Jest to wyraźny nakaz naszego Zbawcy: „Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“ (Św. Mat. X w. 32). Pan Jezus dał nam tej światłości i odwagi Bożej przepiękny przykład, bo nieustannie głosił wolę Ojca Niebieskiego, karcił grzech, zbrodnię i na krzyżu umarł, jako widoma ofiara tych, do których przyszedł, a którzy Go nie przyjęli. Taką odwagę i siłę przekonań daje nam Najśw. Matka Jezusowa, bo Ona najmężniej przy Boskim Synu wytrwała, śmiało zawsze wobec wrogów go wyznawała, pod krzyżem nieustannie stała, Bogiem i Zbawcą Go opowiadała. Taką odwagę i śmiałość przekonań wykazali Męczennicy, gdy z uśmiechem na ustach, z okrzykiem odwagi i męstwa w wierze krew przelewali, życie w katuszach kończyli dla Chrystusa i Jego nauki.

Obowiązkiem naszym jest — żywą wiarę mieć, tej wiary światłem innym promieniować, bronić jej z męstwem, gdy zaj-

dzie potrzeba i nie wstydzić się, gdy publicznie stwierdzić ją należy. Oto przykład... W Belgji w pewnej fabryce wśród bezbożnych robotników-socjalistów pracuje chłopiec-gorliwy katolik. Dokuczają mu, że jest „księżym wojtkiem“ i bezmyślnie powtarza „księże wymysły“, nie wiedząc zupełnie, w co mu wierzyć każą... Biedny chłopiec zdobywa się na wielki akt męstwa i odwagi — zdejmuje czapkę, klęka na sali fabrycznej i odmawia głośno i odważnie „Wierzę w Boga“. Skończył, przeżegnał się, a potem odezwał się — Powiedziałem w co ja wierzę, a teraz — wy powiedzcie, w co wierzycie? Nikt słowa nie powiedział — odwaga zamknęła im usta. Nie wolno nikomu kryć ze wstydu swych praktyk religijnych — odwaga, śmiałość zjedna nam szacunek i uczyni nas prawdziwymi apostołami Chrystusa i Kościoła. W kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires, w październiku 1934 r. wzięły udział nie tylko olbrzymie tłumy wiernych, ale najwyżsi dostojnicy Państwa — 10,000 żołnierzy z prezydentem Argentyny, generałem Augustynem Justo na czele przystąpiło do Komunji św. Jakże wymowny i porywający przykład śmiałości przekonań katolickich... Oby znalazł jaknajwięcej naśladowców wszędzie...

III. Po bitwie z turkami pod Warną, wśród zdobytych jeńców-polaków, spotyka sułtan małego chłopczyka-sierotę. Chłopiec spodobał się władcy tureckiemu, obiecuje więc wziąść go na dwór królewski, sprawić piękne suknie, przyrzeka dostatek i zaszczyty wielkie, ale żąda wyrzeczenia się Chrystusa i przyjęcia religji Mahometa. Dzielny chłopiec gardzi obietnicami sułtana, wiary i Chrystusa nie chce się wyrzec nawet wtedy, gdy sułtan skazuje go na śmierć głodową. — „Więc umieraj zaraz!“ woła groźny turek i szablą świsnął nad głową chłopaka. — „Chrześcijaninem jestem!“, woła polskie pacholę, wywołując podziw i zdziwienie władcy tureckiego. „Zabierz to dzielne dziecko i odwieź do Polski!“, mówi sułtan do jednego z najznakomitszych jeńców polskich. „Gdyby wszyscy chrześcijanie byli podobni do tego chłopca, byliby niezwyciężonymi!“ (Gaz. niedz.) Niestety, sam już dorzucę, często jest inaczej... I myśmy otrzymali dary i łaski Ducha Świętego, a wśród nich dar męstwa i siły Bożej. Czyż nie zawstydza nas często odwagą i siłą przekonań to pachole z pod Warny, czy nie zawstydza małoduszności naszej religijnej zdanie władcy tureckiego. — „Gdyby wszyscy chrześcijanie byli podobni do tego chłopca!“ Dlaczego dziś tak wielu mamy bluźnierców, tak

bezczelnych niedowiarków, tak śmiałych napastników naszych świętości? Bo wśród katolików dużo mamy tchórzów i lękliwych, a mało śmiałych, zdecydowanych i mężnych wyznawców. Gdyby niejeden katolik miał odwagę — w domu, na zebraniu, zabawie, na rynku, w pociągu i wszędzie, powiedzieć odważnie wrogom wiary — katolikiem jestem — napewno liczonoby się z naszem przekonaniem i z konieczności szanowanoby to, co dla nas jest skarbem i świętością. Podobni często jesteśmy do tych, którzy otrzymali perłę drogocenną, ale miast oprawić ją w złoto i nosić, ukryli głęboko, albo sprzedali handlarzom za bezcen... Tak, „sprzedali" nieraz swe przekonania, swą wiarę, swe przywiązanie „handlarzom" t. j. inowiercom, niedowiarkom, bluźniercom „za bezcen", t. j. za ludzkie chwilowe względy, interes, posadę, a nawet głupi ludzki wstyd i chwilowe ośmieszenie. Są też i tacy, którzy zapominając o swych obowiązkach katolickich, obcują z wrogami Kościoła, popierają na urzędy bezbożników, czytają ich pisma, chwalą i oklaskują ich wystąpienia oraz plugawe oszczerstwa.

Gorzej, jeśli brakiem odwagi i śmiałości katolickiej grzeszą ci, którzy Imię Marji i Jej Syna wypisali na swych sztandarach różańcowych. Jeśli kto, to właśnie szeregi różańcowych stanowić mają pierwsi tę armję, która pod rozkazami Kościoła ma stanąć śmiało w Polsce przeciw wrogowi, któremu na imię masonerja, bezbożnictwo i niewiara. Różańcowemu nie wolno być tchórzem i kryć się za plecy innych katolików, gdy wróg znieważa nasze świętości... nie wolno ustępować, gdy „świętoszkami" i „księżymi wojtkami" bezwartościowi ludzie nazywać nas będą... my musimy mężnie pierwsi stawać zawsze tam, gdzie o Chrystusa, Kościół, wiarę, wodzów naszych chodzi... bronić musimy naszych zasad aż do zwycięstwa, aż do okrzyku: „Chrystus żyje, Chrystus króluje, Chrystus rządzi". A gdy do tego zapału dołączymy nasze życie i praktyki katolickie, nasze modły różańcowe, to możemy być pewni, że przy błogosławieństwie i przewodnictwie naszej Królowej i Hetmanki przemożnej, zwycięstwo pewne odniesiemy. Amen.

Ks. dr. S. W.

„Duszpasterstwo Różańcowe" ukazuje się raz na miesiąc przy „Gościu Różańcowym" jako płatny dodatek. Zamawiać można kartą pocztową: Administracja „Gościa Różańcowego", Kielce, ul 3-go Maja 2, lub wpłacając prenumeratę czekiem P. K. O. Nr 61.066 (ks. J. Kornobis, Kielce).
Roczna prenumerata 2 złote 50 groszy. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Odbito w Drukarni „Jedność" w Kielcach.